

9 żołnierzy USA zabitych w Afganistanie

#Strategia i polityka 14 lipca 2008

W niedzielę, w czasie ataku partyzantów na wysunięty posterunek sił amerykańsko-afgańskich w prowincji Kunar, zginęło 9 żołnierzy USA. To jedno z największych, jednorazowych strat amerykańskich od 2001.

Atak rozpoczął się o świcie, ok. godz. 4.00. Według oświadczenia przedstawiciela talibów, w ataku wzięło udział ok. 60 bojowników, wyposażonych w broń strzelecką i granatniki przeciwpancerne. Dzięki informacjom przekazanych przez agentów z wewnątrz obozu, atakującym udało się pokonać umocnienia placówki i wdrzeć się do jej wnętrza. Zginąć miało ok. 20 Amerykanów, część z nich we śnie.

Tymczasem według oświadczeń przedstawicieli sił wielonarodowych ISAF, ataku dokonało ok. 100 talibów, wyposażonych również w moździerze. Szturmującym nie udało się wdrzeć do obozu. Walki trwały przez kilka godzin, a do akcji weszła również amerykańska artyleria, śmigłowce uderzeniowe i samoloty. Atakujący mieli stracić do 40 zabitych i zostać odparci. ISAF potwierdziło, że zostało zabitych 9 własnych żołnierzy: 8 należących do ISAF i jeden, służący w oddziałach podporządkowanych bezpośrednio amerykańskiemu dowództwu w Afganistanie. Rannych zostało 15 Amerykanów i 4 żołnierzy afgańskich sił rządowych.

czasie walk zbombardowano okoliczne miejscowości (według ISAF ostrzał obozu prowadzono z zabudowań i meczetu wsi Natan). Żołnierze przyznali, że może się to wiązać ze stratami ludności cywilnej. Informację potwierdziły miejscowe władze, raportując o ok. 40 zabitych cywilach.

Był to jeden z najbardziej krwawych ataków afgańskich partyzantów na żołnierzy amerykańskich od 2001. Incydenty, które spowodowały więcej ofiar, związane były wyłącznie z wypadkami śmigłowców.

Mimo, że jeszcze kilka miesięcy temu ówczesnie dowodzący ISAF, amerykański, czterogwiazdkowy generał Dan K. McNeill zapowiadał znaczne zmniejszenie aktywności talibów - dzięki aktywnym działaniom wojsk z USA nad granicą z Pakistanem - ostatnie miesiące są najbardziej krwawe dla wojsk międzynarodowych. O ile w maju zginęło 24 żołnierzy ISAF, w czerwcu już 45 (największa liczba od początku wojny), a do dzisiaj 28 lub 29 kolejnych.

Rosną również straty roczne. W 2005 zostało zabitych lub zmarło 130 zagranicznych żołnierzy, w 2006 - 191, w 2007 - 232, a do końca czerwca bieżącego roku - 123. Obecnie w Afganistanie służy 53 tys. żołnierzy ISAF i kilkanaście tysięcy żołnierzy, podporządkowanych bezpośrednio dowództwu amerykańskiemu.

Atak rozpoczął się o świcie, ok. godz. 4.00. Według oświadczenia przedstawiciela talibów, w ataku wzięło udział ok. 60 bojowników, wyposażonych w broń strzelecką i granatniki przeciwpancerne. Dzięki informacjom przekazanym przez agentów z wewnątrz obozu, atakującym udało się pokonać umocnienia placówki i wdrzeć się do jej wnętrza. Zginąć miało ok. 20 Amerykanów, część z nich we śnie.

Tymczasem według oświadczeń przedstawicieli sił wielonarodowych ISAF, ataku dokonało ok. 100 talibów, wyposażonych również w moździerze. Szturmującym nie udało się wdrzeć do obozu. Walki trwały przez kilka godzin, a do akcji weszła również amerykańska artyleria, śmigłowce uderzeniowe i samoloty. Atakujący mieli stracić do 40 zabitych i zostać odparci. ISAF potwierdziło, że zostało zabitych 9 własnych żołnierzy: 8 należących do ISAF i jeden, służący w oddziałach podporządkowanych bezpośrednio amerykańskiemu dowództwu w Afganistanie. Rannych zostało 15 Amerykanów i 4 żołnierzy afgańskich sił rządowych.

czasie walk zbombardowano okoliczne miejscowości (według ISAF ostrzał obozu prowadzono z zabudowań i meczetu wsi Natan). Żołnierze przyznali, że może się to wiązać ze stratami ludności cywilnej. Informację potwierdziły miejscowe władze, raportując o ok. 40 zabitych cywilach.

Był to jeden z najbardziej krwawych ataków afgańskich partyzantów na żołnierzy amerykańskich od 2001. Incydenty, które spowodowały więcej ofiar, związane były wyłącznie z wypadkami śmigłowców.

Mimo, że jeszcze kilka miesięcy temu ówczesnie dowodzący ISAF, amerykański, czterogwiazdkowy generał Dan k. McNeill zapowiadał znaczne zmniejszenie aktywności talibów - dzięki aktywnym działaniom wojsk z USA nad granicą z Pakistanem - ostatnie miesiące są najbardziej krwawe dla wojsk międzynarodowych. O ile w maju zginęło 24 żołnierzy ISAF, w czerwcu już 45 (największa liczba od początku wojny), a do dzisiaj 28 lub 29 kolejnych.

Rosną również straty roczne. W 2005 zostało zabitych lub zmarło 130 zagranicznych żołnierzy, w 2006 - 191, w 2007 - 232, a do końca czerwca bieżącego roku - 123. Obecnie w Afganistanie służy 53 tys. żołnierzy ISAF i kilkanaście tysięcy żołnierzy, podporządkowanych bezpośrednio dowództwu amerykańskiemu.